

Dawno, dawno temu, kiedy na świecie wierzono jeszcze w magię, czarnoksiężników, wiedźmy i smoki była sobie osada, która nie posiadała jeszcze swej nazwy.

W tej osadzie żył pewien szlachcic, który miał na imię Regnard. Był to człowiek ciekawski, śmiały, ambitny, odznaczający się przenikliwością, a przede wszystkim bystrością. Niestety, jednak to, co natura dała mu w umyśle, poskapiła w zdrowiu i w sile, przez co był obiektem kpin i okrutnych żartów rówieśników. Żył we wspaniałym pałacu z ogromną biblioteką, więc nie dziw, że od małego w owej bibliotece przesiadywał i czytał najróżniejsze księgi. Kierowany chęcią zemsty na prześladowcach, chciał nauczyć się sztuki magii, a także poznać samą jej istotę. Szczególnie zainteresowany był przywoływaniem tajemniczych i mrocznych istot z „Drugiej Strony”, dzięki którym zdołałby wreszcie wyrzucić upragnioną zemstę. Jednak zbiór jego biblioteki ograniczał się do krótkich wzmianek o bestiach, jakie widziano, bądź wymyślano, a nie było niczego o przywoływaniach tychże istot. Uznał więc, że wybierze się do księcia mazowieckiego i uniżenie poprosi go o możliwość korzystania z zasobów wielkiej biblioteki, znajdującej się w zamku rawskim. Książę znany ze swojej łagodności i życzliwości zgodził się natychmiast. Przez długie lata Regnard szukał i czytał księgi, które pomogłyby mu w odnalezieniu upragnionej wiedzy. Czytał o mitycznych stworach i o tym jak osiąść magię, która pozwoli mu na przywoływanie bestii z „Drugiej Strony”.

Po długim czasie znalazł zapis mówiący o stworzeniu mieszkającym w samym sercu Mrocznych Mokradeł, władającym czarną magią i posiadającym ogromną wiedzę. Nareszcie wiedział, gdzie będzie mógł osiąść moc, która pozwoli mu odcisnąć swe piętno na prześladowcach. Pomimo błagań swej matki i nakazów ojca, udał się do owego stworzenia. Jednak nie wiedział, czego dokładnie ma oczekiwać. Po długiej i męczącej wędrówce jego oczom ukazał się najmniej spodziewany widok. W końcu spodziewał się mrocznego zamku z mnóstwem strzelistych wież, a przed nim nie było niczego, prócz ogromnego jeziora. Regnard miał już zawrócić, kiedy zobaczył coś, co zmroziło mu krew w żyłach. Oto wprost z tego jeziora zaczął wynurzać się jakby szlam, jednak po krótkiej chwili bezkształtna breja zaczęła nabierać określonej formy. Najpierw ukazała się wąska i ostro zakończona głowa z parą przenikliwych i lodowatych oczu, okolona kolcami i rogami, później szyja osadzona na muskularnym, aczkolwiek drobnym tułowiu, z którego wystawały dwie pary ogromnych błoniastych skrzydeł. Reszty nie sposób było zobaczyć, gdyż znajdowała się pod czarną jak atrament wodą. Oczywistym stał się fakt, że owo stworzenie posiadające wiedzę tajemną to smok. Regnard pomimo przerażenia, zsiadł z rumaka i powoli z bijącym sercem ukłonił się smokowi.

- Kim jesteś mierny człowieczku, że ośmielasz się zakłócać mój spokój!? - zagrzmiął smok.

Onieśmielony i przerażony Regnard odpowiedział:

- Jam jest Regnard. Przyszedłem prosić o dar wiedzy.

Smok zamyślił się, ale widząc, że ma okazję zabrać temu człowiekowi coś cenniejszego od wiedzy, odrzekł:

- Przyszedłeś prosić? Powinieneś błagać mnie na kolanach, żebym cię nie pożarł! Przyszedłeś prosić mnie?

Mnie?! Wielkiego Bartroga?

Wściekłość, która była wprost namacalna w ryku Bartroga, zmusiła Regnarda do obrania innej taktyki. Padając na kolana i prosząc o wybaczenie, zaczął wychwalać wielkość i wspaniałość potężnej bestii. Smok już udobruchany zapytał, czego chce Regnard. Mężczyzna pokrótce opowiedział o co prosi, wiedząc, że cena będzie bardzo wysoka.

- Dobrze więc - odpowiedział smok. - Dam Ci wiedzę, jakiej pragniesz, jednak musisz dać mi coś w zamian.

- Czego pragniesz o Wielki i Potężny?

Smok szczerząc kły, odpowiedział:

- Twojej duszy.

- Dobrze jeśli, taka ma być cena, niechaj się stanie.

Smok tchnął weń swą wiedzę i moc potrzebną do przywoływania istot z „Drugiej Strony”. Wytłumaczył, kiedy i jak należy przywoływać istoty, jednak nie wspominał nic o zapłacie. Zamyślony Regnard wrócił do pałacu. Musiał czekać na nów, żeby przywołać istoty. Kiedy nareszcie nadszedł nów, Regnard stanął na środku swej posiadłości i wykrzykując niezrozumiałe słowa, zaczął przywoływać istoty. Gdy po upływie godziny nic się nie wydarzyło, a zmęczenie zaczęło dawać się we znaki, Regnard pomyślał, że został oszukany. Kiedy już miał zaprzestać, nieoczekiwanie otworzył się portal. Z ksiąg wiedział, że nazywa się on Szczeliną Drugiej Strony, ale o tym, co może z niego wyjść, nie miał najmniejszego pojęcia. Powoli ze Szczeliny zaczęły wyłaniać się rogi, głowa, a następnie reszta upiornej sylwetki. Regnard już wiedział, co przywołał. Bies wyłoniwszy się ze Szczeliny, pomknął wprost do ludzi znienawidzonych przez Regnarda. Kiedy wrócił, wydawał się jeszcze bardziej upiorny. Zakrwawiony pysk, ślepia błyskające wściekłością i bezkształtna masa znajdująca się w jego szczękach mogła być tylko tym, o czym marzył Regnard - upragnioną zemstą. Bies po chwili podszedł do mężczyzny i ku jego przerażeniu oznajmił głosem smoka Bartroga:

- Wypełniłem swoją część umowy, teraz kolej na twoją.

Po czym rzucił się na Regnarda, wydzierając mu duszę. Tak zakończyło się chore pragnienie zemsty, a także niezaspokojona ambicja Regnarda.

Na miejscu, w którym doszło do otwarcia Szczeliny wybudowano drewniany kościół, aby siły nieczyste już nigdy nie przedostawały się ze swego świata do naszego, natomiast osadę, w której do tego zdarzenia doszło nazwano "Regnów". Było to upamiętnienie pochodzące od pierwszych liter imienia człowieka, który sprowadził te nieszczęścia, a także podkreślające czas, w którym to się stało, czyli nów. Podobno do tej pory dusze ofiar zemsty Regnarda błąkają się po Regnowie jako błędne światełka zwane ognikami.